

Czerpać z przeszłości - wypowiedź Biskupa Gliwickiego z okazji rozpoczęcia II Międzynarodowej Konferencji Naukowej na temat „Środkowoeuropejskie Dziedzictwo Cyrylometodejskie”.

Przed rokiem w tym samym miejscu odbywała się Konferencja Naukowa związana z postacią św. Wojciecha.

Dziś pragnę wyrazić wielkie słowa uznania dla organizatorów kolejnej, II Międzynarodowej Konferencji Naukowej na temat „Środkowoeuropejskie Dziedzictwo Cyrylometodejskie”.

A organizatorzy to: Instytut Górnośląski - Societas Scientiis Favendis Silesiae Superioris, Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Katowicach oraz Urząd Miejski w Zabrzu.

Składam w imieniu swoim i diecezji gliwickiej podziękowanie wszystkim prelegentom za to, że zechcieli tu na Śląsku - w Zabrzu, podzielić się swoimi badaniami, aby ubogacić dzisiejsze pokolenie dorobkiem kulturowym przeszłości.

Znane jest powiedzenie bł. Teresy Benedykty - Edyty Stein: „Z przeszłości czerpać to co piękne i szlachetne na ubogacenie teraźniejszości”.

Dzisiejsza konferencja postawiła sobie takie zadanie: Chodzi m. in. o to, by współcześni zrozumieli, jakie wartości kulturalne i religijne łączyły ludzi w przeszłości a winne ich łączyć i dziś.

Stare księgi kościelne tzw. Rytuály Archidiecezji Wrocławskiej, którymi posługiwali się kapłani, zwłaszcza przy sprawowaniu Sakramentów Świętych, miały teksty w języku łacińskim, polskim, niemieckim i czeskim. Nie tylko kapłani, ale i ludzie świeccy tzw. pogranicza południowego Śląska, nie mieli trudności w porozumiewaniu się. Kapłan kierowany do pracy duszpasterskiej w parafii graniczącej z Morawami i Czechami musiał znać również język czeski. Taki stan trwał nieprzewanie niemal do rozpoczęcia II wojny światowej. Czy źródeł takiego stanu rzeczy nie trzeba szukać w pracy świętych Cyryla i Metodego?

To oni kształcąc się w Salonikach, a później w Konstantynopolu, nie tylko poznali język słowiański, ale stali się twórcami najstarszego pisma słowiańskiego - cerkiewno-słowiańskiego. To dzięki ich pracy język słowiański został wprowadzony do liturgii rzymskiej. Właśnie papież Hadrian II (867 lub 868) udzielił błogosławieństwa na „słowiańską misję” oraz wyraził zgodę na stosowanie w liturgii języka słowiańskiego.

W czasie ostatniego pobytu w Rzymie - Ad limina, przed rozpoczęciem Eucharystii w Bazylice s. Maria Maggiore, jeden z historyków przypomniał biskupom polskim ważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w tej świątyni. To właśnie na ołtarzu tej bazyliki papież Hadrian II złożył przyjęte od Cyryla i Metodego księgi liturgiczne w przekładzie słowiańskim. Tenże papież udzielił Metodemu sakry biskupiej i mianował go Metropolitą w Sirmium w Państwie Wielkomorawskim. Św. Metody duszpasterzując, prowadził na Morawach również działalność kulturalną. Uczniowie zpatrzeni w swojego nauczyciela rozwijali kult Misjonarzy wśród Słowian. Czy także na Śląsku?

Sprzed roku 1000 zachowało się mało śladów historycznych dotyczących Śląska, nie tylko w sprawach religijnych, ale i politycznych i społecznych. Możemy więc tylko pośrednio wyciągnąć następujący wniosek: skoro Śląsk (a także Morawy) był częścią Czech, więc i na te ziemie mogła wpływać działalność świętych Cyryla i Metodego. Z drugiej zaś strony trudno twierdzić, że tych wpływów nie było.

Ożywienie kultu św. Cyryla i Metodego na Śląsku nastąpiło pod wpływem millenijnych jubileuszy tych świętych w II połowie XIX w.

Dla przykładu: z początkiem XX wieku powstają kościoły pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego w Knurowie i w Załęskiej Hałdzie. Z przełomu XIX i XX wieku pochodzą obrazy św. Cyryla i Metodego znajdujące się na plebanii w Knurowie. Tradycja Śląska wskazuje na istnienie licznych krzyży tzw. pokutnych, nazywanych do dziś „cyryliki”. a pochodzących z okresu oddziaływania Państwa Wielkomorawskiego na Śląsk.

Dzisiejsza konferencja bogata w referaty historyków czeskich, polskich a nawet bułgarskich, nawiązując do przeszłości i czerpiąc z niej, przyczyni się z jednej strony do odsłonięcia wielu spraw związanych z działalnością wielkich Misjonarzy Słowian, a z drugiej strony pobudzi również do dalszych badań nad historią sąsiadujących ze sobą krajów.

Myślę, że tego rodzaju dociekania, odkrywania przeszłości sprzyjać będą nie tylko dobrosąsiedzkiemu układowi, ale przyczynią się do budowania wspólnoty w duchu braterskiej i siostrzanej jedności.

Przed siedmiu laty zostałem zaproszony do miejsca pielgrzymkowego pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej pod Krnowem, aby tam przewodniczyć w Eucharystii. Mszę św.

odprawiłem w języku czeskim. Kazanie wygłosiłem posługując się tzw. mową śląską.

Po Mszy św. rozmawiając z wiernymi usłyszałem pytanie następującej treści: jak to się dzieje, że my się rozumiemy, myśmy Wasze kazanie „spokopili”. Stojący obok ksiądz Dziekan z Krnowa wyręczył mnie krótką odpowiedzią: „Przecież mamy i krew i język słowiański”.

Wizytując jedną z parafii przygranicznych, jeszcze w diecezji opolskiej, na spotkaniu z Radą Duszpasterską zapytano mnie, czy w czasie sumy mogą śpiewać także po morawsku.

Oczywiście ucieszyłem się z ich prośby. Ileż radości płynęło w tym śpiewie z ich serc.

Modlili się i śpiewali po polsku i po morawsku. A jak przepięknie śpiewali nieszpory morawskie?

Nie niszczyć piękna przeszłości, czerpać z niej na ubogacenie teraźniejszości.

Zabrze - 1998

+ Jan Wieczorek
Biskup Gliwicki